Nr 151. Kraków, Czwartek 6 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kar lińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Kriera, ul. Karmelicka, 11. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 34 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nagrzódł nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 5 lipca.

Nasz korespondent z Poznania pisze nam: *(R.)* Wiec generalny szczęśliwie minął i, da Bóg, dobre wyda skutki. Przedewszystkiem ważną bardzo jest uchwała jednomyślna, mocą której wiec zamieniony został na stałą instytucyę samoobrony narodowej. Jak gorąco lud zgromadzony odczuwał potrzebę urządzania takich wieców, świadczyły o tem głosy z zebrania: „co rok!“ w odpowiedzi na wniosek księcia Czartoryskiego, żeby wiec generalny odbywał się co rok, lub co dwa lata. Równie ważną była także uchwała, zalecająca urządzanie wieców powiatowych, miejskich, wiejskich, parafialnych i gminnych. Przez to zorganizuje się praca wiecowa na najszerszej podstawie, pobudzi się do świadomości prawa i krzywd doznawanych jak najszersze warstwy ludowe, a materyał, zebrany na tych wiecach powiatowych i miejskich, doskonale będzie można zużytkować na wiecu generalnym. Także dla posłów będzie to bardzo cennym materyałem. Nadto wiece takie obudzą w społeczeństwie zaufanie do własnych sił i pobudzą je do energiczniejszej samoobrony przeciwko wszelkim wybrykom działaczy rządowych, bez owego ciągłego oglądania się na Berlin, źle informowanego cesarza i rząd, będący dla nas nie ojcem, ale ojczymem, jak sobie gorszego nie można pomyśleć.

Miniony wiec udał się tak dobrze, najprzód dla tego, że był dobrze zorganizowany. Inicyatorzy wiecu rozdzielili pracę na wszystkie powiaty i dotarli przez powiatowych mężów zaufania do każdej prawie gminy i to właśnie nadaje wiecowi temu charakter w całem tego słowa znaczeniu generalny. Wysłaniec każdej poszczególnej gminy będzie teraz, po wiecu, dobrym tłómaczem dla swoich współmieszkańców wszystkiego tego, co na nim widział i słyszał. Ten obowiązek wiec generalny nałożył na wszystkich uczestników. Po drugie wiec się udał i dla tego także, że na nim traktowano tylko sprawy, cały ogół społeczeństwa obchodzące, że inicyatorzy urządzili go na gruncie ściśle narodowym, polskim, nie wnosząc na zebranie żadnych partyjnych zakusów. Na czele walki stronnictw nie było na nim miejsca. I dobrze się tak stało. Bo, gdy nowoczesne krzyżactwo przypuściło atak do całego żywiołu polskiego, to trzeba nam się zorganizować w jeden wielki silny obóz obronny. To też zjednało wiecowi, urządzonemu na podstawie ogólnego programu narodowego, tak wielkie zaufanie szerokiego ogółu ze wszystkich warstw społecznych. Nie było na nim ani śp. ugodowców, ani wyłącznością klasową kierujących się ludowców, tylko byli Polacy zgodni, którzy zebrali się, aby się poskarżyć przed całym światem na krzywdy, jakich ze strony rządu doznają we wszystkich dziedzinach politycznego i obywatelskiego życia i aby pokazać wrogom, że nie myślą kapitulować, ale praw swych będą dochodzić zawsze i wszędzie, mężnie i jawnie. Jeżeli dalsze wiece opierać się będą na tej zdrowej, narodowej zasadzie i usuwać się z nich będzie wszelki rozdźwięk partyjnych lub klasowych niechęci, to wielki one będą mieć pożytek dla całej sprawy naszej.

Wtedy przestaną nieufać i przeszkadzać urządzaniu wieców generalnych ci, którzy z zaciekłości partyjnej odsunęli się od pracy zbiorowej z obawy może, że wiec ferować będzie jakieś wyroki potępiające to, lub owo stronnictwo. Nic z tego na wiecu czwartkowym nie było i, o ile znam zamiary komitetu, nie będzie też na następnych wiecach, które, oby się przyczyniły do zupełnego pojednania umysłów, zespoliły całe społeczeństwo w walce obronnej przeciw wspólnemu wrogowi i wyzwoliły je z dotychczasowej, niezdrowej politykomanii partyjnej, która, używając trywialnego zwrotu, doprawdy „psu na budę się nie zda“. W dzisiejszych stosunkach naszych nie ma miejsca ani na jakąś tam politykę ugodową z tej prostej przyczyny, że rząd się z nami wcale godzić nie chce, ani na klasową politykę „ludowcową“, doprowadzającą do smutnej secesyi; dziś każdy, kto szczerze kocha naród i dobrze mu pragnie służyć, prowadzić może tylko politykę narodową, polską, w kierunku jak największego uobywatelenia i uświadomienia naszego ludu. Pięknym zaczątkiem takiej zdrowej polityki polskiej był miniony wiec generalny. Jest wszelka nadzieja, że dalsze pójdą jego śladem.

Do waszego obszernego opisu wiecu winienem jeszcze dorzucić kilka krótkich uwag. Najprzód sprostować trzeba pomyłkę, jaka się do niego zakradła, że przemawiali na nim księża, gdyż żaden ksiądz na nim nie przemawiał, ale przemawiał książę Czartoryski.

W ogóle udział księży w wiecu był stosunkowo nieliczny, ale nie dlatego, jakoby duchowieństwo było mu przeciwnem, tylko ponieważ to było święto Piotra i Pawła, dzień ogólnego zbierania świętopietrza przez księży we wszystkich kościołach; lecz niemożliwem było wiecu w inny dzień urządzić, bo salę Ogrodu Zoologicznego, największą w Poznaniu, można było tylko na ten dzień uzyskać. Trzeba było także wiec urządzić koniecznie w czasie przed żniwami, jako dla ziemian i włościan najgodniejszym, a właśnie o jak najliczniejszy udział włościan chodziło. Ten cel też w zupełności osiągnięto. Ogół trzech tysiącznego wiecu stanowili właśnie włościanie. A jaki oni żywy brali udział w obradach wiecu, jak gorąco przyklaskiwali każdemu cieplejszemu słowu, które padło z estrady, na której, jako mówcy, wystąpiło, prócz reprezentantów inteligencyi i mieszczaństwa, aż ośmiu włościan i jeden robotnik fabryczny! Jacyż to byli mówcy, jak oni głęboko odczuwali krzywdy, dziejące się całemu ogółowi, jakiż szczery patryotyzm bił z każdego ich słowa! Miał racyę książę Zdzisław Czartoryski, gdy w swej porywającej mowie końcowej, wskazując na mowców włościańskich, powiedział, że „nie potrzebujemy tracić nadziei, skoro pod sukmanami chłopskiemi także serca biją“. Podnieść także należy przedziwną harmonię, jaka, niezamącona ani jedną fałszywą nutą, panowała na wiecu. Mimo kolosalnego upału zebrane masy wysłuchały w największym spokoju i porządku 14 mów i referatów, nie licząc mów przewodniczącego i marszałka wiecu. Ani na chwilę uwaga nie była rozproszoną, mianowicie włościańscy uczestnicy zebrania okazywali największe zainteresowanie, dopełniając słowa mowców własnemi, zawsze trafnemi, a często ciętemi uwagami i robiąc rządowi bardzo cierpkie przymówki. Jednem słowem, lud nasz okazał na wiecu wielką dojrzałość polityczną i wymownie zadokumentował, że zarówno z innemi warstwami społecznemi głębokiego odczuwa dziejące się Polakom krzywdy i że z niemi w walce przeciw wrogiemu systemowi rządowemu najzupełniej się solidaryzuje.

Przybył na wieś pewien redaktor lwowski i mówił, że zazdrości nam tak uświadomionego, uobywatelonego i patryotycznie czującego włościaństwa. Był cały rozentuzyazmowany świetnym przbiegiem wiecu, imponował mu także wzorowy porządek, jaki przez całe pięć godzin panował na obszernej sali, przepełnionej po brzegi olbrzymią masą ludzi, rekrutujących się ze wszystkich warstw społecznych. Zapał patryotyczny, jaki panował przez cały przeciąg wiecu, doszedł do zenitu podczas świetnego końcowego przemówienia księcia Czartoryskiego. Lud był tak uniesiony jego wzniosłemi, patryotycznemi słowami, że przez pięć minut sala trzęsła od frenetycznych okrzyków i oklasków, zespolenie duchowe całego zebrania było kompletne i życzyć tylko należy, żeby z czasem nastąpiło także zupełne zespolenie duchowe całego społeczeństwa. Uchwalone jednomyślnie, a podane już przez was rezolucye, przedłożone zostaną przez posłów naszych ministerstwu stanu.

Wiec czwartkowy pozostanie w miłej i serdecznej pamięci wszystkich jego uczestników.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 czerwca.

(Zamknięcie „Zorzy“. — Kuratorye trzeźwości i „Jutrzenka“ rządowa. — Trzeźwość urzędowa w Pułtusku.)

Zamknięcie czasopisma *Zorzy* na całe ośm miesięcy, oznajmione w telegramie z Petersburga dziesięć dni temu, jest ciężką krzywdą wyrządzoną i samemu wydawnictwu i ludowi, który z niego korzystał. Mieliśmy wszystkiego dwa tylko pisma ludowe; teraz pozostaje nam jedno, a co będzie za 8 miesięcy — kto przewidzi? Termin 8-miesięczny wymierzony jest umyślnie, aby czasopismo nie mogło skorzystać z prenumeraty noworocznej. Odrętwiająca kara jest najwyższą, jaką zna ustawa o cenzurze; po niej idzie już zupełne zabicie. Za powód ostateczny do wymierzenia srogiej kary wzięto omyłkę, popełnioną przez drukarnię. W numerze 20 *Zorzy* pod ogólnym napisem „Nowiny zagraniczne“ znajduje się wiadomość z Petersburga o projektowanem uwolnieniu Syberyi od zbrodniarzy. Wiadomość urzędowa w urzędowem brzmieniu: ten czyn nieuwagi przedełnił czarę gniewu. Minister ukarał tygodnik ludowy za ujawniające się w nim „szkodliwe dążności“.

Zamykanie i odmykanie gazet należy do ministra spraw wewnętrznych, Goremykina. Do wszystkich ujawnionych „szkodliwych dążności“ w przekonaniu ministra przybyła nowa: umieszczając Petersburg pod zagranicą, *Zorza* idealnie wybijała się z pod panowania rosyjskiego. Jako złą dążność zakarbowano pismu i to, że jego redaktor, p. Mguj-Malinowski, w roku przeszłym, podczas wystawy inwentarza, fotografował się wspólnie z włościanami na wystawę przybyłymi, a fotografię tę znaleziono u jednego z nich, w ostatnich czasach prześladowanego przez żandarmeryę. Zbliżenie się do ludu, ufność wzajemna, chwile wspólnie spędzane, rozmowy, przy których nie było żandarma, a więc zmawianie się na rząd: wszystko to ułożyło się w jeden łańcuch winy — w bujnych imaginacyach żandarmskich. W rzeczywistości cienia nawet winy nie ma; są powszednie towarzyskie stosunki, okolicznościowe poznanie się na gruncie niejako zawodowym — i upamiętnienie znajomości w sposób najniewinniejszy pod słońcem. Zupełny brak dowodów nie rozprószył podejrzeń, a w Rosyi w zakresie politycznym podejrzenie wystarcza do wymierzenia kary. Przytem przemoc rosyjska w żadnej dziedzinie życia naszego nie jest tak zażartą, jak w dziedzinie życia ludowego. Rząd rosyjski tak kocha lud polski, że jest formalnie o niego zazdrosnym i inteligencyi zbliżyć się nawet do niego nie pozwala. Tolerował tylko gazety polskie dla ludu; dzisiaj i to ustaje.

Prześladowanie pism ludowych, wysysanie z nich treści, trzymanie ich na chlebie i wodzie wchodzi w program polityki rosyjskiej, sformułowanej w memoryale książęcym. Rząd sam wydawać będzie pisma dla ludu, jak rząd sam urządza dla niego czytelnie, odczyty, teatra, niknące i oślepiające obrazy, jak sam urządził i prowadzi dla niego szkołę. Lud polski należy do rządu rosyjskiego — to dogmat. Polityczna, z założenia swego, w Królestwie instytucya kuratoryów trzeźwości ma uzupełniać to, co rozpoczyna szkoła: tu dzieci, tam starsi dostawać się będą w żarna. Do kuratoryów należy oświecanie ludu w gospodach, gdzie już teraz najważniejszym sprzętem jest rosyjska *ikona*. Pisma polskie dla ludu z nich wykluczono. Naczelnicy powiatów, będący zarazem i prezesami powiatowych kuratoryów trzeźwości, na domaganie się członków polskich, którzy w nieszczęsnem złudzeniu, że nie będą narzędziami rządu, do tych instytucyj rządowych powłazili, odpowiadają, że jako prezesowie trzymaliby chętnie i *Zorzę* (dopóki jej nie zawieszono), i *Gazetę Świąteczną*, ale jako naczelnicy słuchać muszą gubernatorów, a ci, zabronili im trzymania pism polskich ludowych w gospodach. Pomimo to przecież będzie pismo ludowe polskie w każdej gospodzie, ale pismo z pod redakcyi p. Łoginowskiego, urzędnika kancelaryi generał-gubernatora. Jest to specyalista od zapędzania unitów do obory rządowej, redaktor mało komu znanej, mało komu nawet wiadomej *Besiedy*, która od kilkunastu lat wychodzi w Warszawie. Obmyślono już tytuł: *Jutrzenka* — jutrzenka nowego dnia, mającego dla kmieci polskich od słońca rosyjskiego zabłysnąć. Pod takim tytułem wychodziły już dawniej różnemi czasy w Warszawie czasopisma nie dla ludu przeznaczone. W r. 1842 osławiony Dubrowski *Jutrzenkę* rozpalał w dwóch językach: polskim i rosyjskim — dla inteligencyi; po wydaniu kilku książek w r. 1843 fabrykę zamknął. Teraz sztandar tytułowy podejmuje po pięćdziesięciu kilku latach książę Imeretyński... Jak też prędko on fabrykę swą zamknie?

Na zakończenie szczegół o kuratorych trzeźwości. W Pułtusku komisarz włościański i dwaj inni członkowie komitetu powiatowego, czuwającego nad trzeźwością ludu, przyszli na posiedzenie w stanie tak opiłym, że musiano przerwać obrady. Chyba tylko w rządzie rosyjskim mógł się zarysować taki pyszny obraz rodzajowy na tle życia politycznego.

Narrans.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Obecny ruch rewolucyjny w Hiszpanii, o którym wiadomości telegraficzne donoszą w sposób bardzo niejasny, jest, jak się zdaje, wynikiem wielkiego niezadowolenia, jakie ogarnęło cały kraj po nieszczęśliwie przeprowadzonej wojnie ze Stanami Zjednoczonemi. Bezpośrednim jednak powodem rozruchów, do których, z wyjątkiem Madrytu, przyszło prawie we wszystkich miastach prowincyonalnych Hiszpanii, były manifestacye, skierowane przeciw budżetowi, ułożonemu na rok przyszły. Projekt tego budżetu nietylko nie mieści zmniejszenia podatków, ale owszem podnosi je nawet. Dlatego też olbrzymia większość ludu hiszpańskiego domaga się: zmniejszenia listy cywilnej dla domu królewskiego, zniesienia kosztownych ambasad zagranicą, obniżenia pensyj duchowieństwa (które pobiera rocznie 40 milionów pesetów), a przedewszystkiem zredukowania wydatków na wojsko i marynarkę.

Przedstawiciele Izb handlowych hiszpańskich wnieśli do rządu rezolucyę, znaną z telegramów, a wyrażającą życzenie, aby zamiast podwyższania podatków — rząd postarał się o zmniejszenie wydatków państwowych przynajmniej o 150 milionów pesetów. „Wolimy raczej dać wystrzelać się wojsku — oświadczył jeden z najpoważniejszych członków Izby handlowej w Madrycie — aniżeli dać ukamienować się ludowi, przeciążonemu podatkami“. Ogłoszenie stanu oblężenia w Walencyi, Saragossie, Alicante itd. może być na razie środkiem prewencyjnym, lecz sytuacyi nie zmieni i to tembardziej, że prezydent gabinetu Silvela oświadczył, iż ludność będzie musiała płacić nowe podatki, bo inaczej nie pozostałoby Hiszpanii nic innego, jak ogłosić niewypłacalność. Spodziewać się zatem należy, iż chwilowo przytłumione rozruchy powtórzą się i kto wie, czy Silvela będzie w możności obronienia nietylko swego stanowiska, ale także i dynastyi.

W Saragossie, gdzie wojsko staczało formalne bitwy z manifestantami, broniącymi wzniesionych przez siebie barykad, okrzyki „Niech żyje republika!“ nie ustawały na chwilę.

Prąd antyklerykalny, który w tak jaskrawy sposób objawia się w rozruchach belgijskich, daje się również zauważyć i w Hiszpanii. — W Saragossie podpalono klasztor Jezuitów, — w Barcelonie żaden ksiądz na ulicy pokazać się nie może, gdyż tłum znieważa go czynnie. To samo dzieje się w Walencyi, gdzie z wielkim trudem udało się obronić wojsku i żandarmeryi jeden z klasztorów od podpalenia. W Sewilli znów manifestacye w dniach ostatnich skierowane były głównie przeciw wojsku; w mieście tem tłum rzucił się na kasyno wojskowe. Wskutek nadzwyczaj ostrej cenzury telegramów, wysyłanych za granicę, wiadomości o rozruchach przychodzą spóźnione i niedokładne.

Pomimo tego jednak nawet z tych wiadomości, jakie posiadamy, wywnioskować można, że sytuacya jest w Hiszpanii groźna. Jeżeli Madryt, będący sercem kraju, nie weźmie udziału w ruchu rewolucyjnym, to być może, iż tym razem przesilenie da się jeszcze zażegnać; gdyby stało się inaczej — to będziemy niezawodnie świadkami wielkiego przewrotu rewolucyjnego w skołatanej tylu nieszczęściami Hiszpanii.

Kompromis w Belgii.

Wczorajszego dnia w Belgii oczekiwano w wielkiem naprężeniu, ponieważ w dniu tym miało się rozstrzygnąć, czy ruch opozycyjny, objawiający się groźnemi demonstracyami, ustanie, czy też zamieni się w prawdziwą rewolucyę. Rząd miał złożyć oświadczenie co do projektu reformy wyborczej, a stronnictwa opozycyjne miały to oświadczenie przyjąć do wiadomości. Z wielu stron obawiano się, aby zapowiedziany kompromis nie rozbił się, co oczywiście byłoby hasłem do dalszych zaburzeń rewolucyjnych.

Rząd zdecydował się na cofnięcie swego projektu reformy wyborczej; pomimo tego zarządzono na dzień wczorajszy jak najrozleglejsze środki bezpieczeństwa. Oprócz gwardyi obywatelskiej skonsygnowano w koszarach całą załogę Brukseli. Wszystka konna i piesza żandar-

---

Nr. 44.

OBRAZEK

Melanii Parczewskiej.

(Dokończenie.)

Chora siada na łóżku, nie może pojąć, co się koło niej dzieje, przerażona, składa ręce, jak do modlitwy, i błagalne spojrzenie zatapia w Juliuszu.

— Ratujcie! Czego oni wszyscy chcą?... Ja nic złego im nie zrobiłam!...

Juliusz odczuwa położenie biednej; jest tak wzburzony, iż ręce drżą mu, jak w febrze. — Chcąc jednak zażegnać burzę, szalejącą nad głową chorej, tłómaczy i prosi, aby powiedziała swoje nazwisko profesorowi.

— Nazywam się Marya Frejnik, ale po niemiecku nie mogę tego powiedzieć... Nie wiem, co mi się stało?... Rektor uczył w szkole... teraz nie mogę mówić — odpowiada z płaczem, załamując dłonie.

— Cóż to, nie raczy mówić? Ona powinna odpowiedzieć! — zwraca się do Waltera Iltz.

— Mamy właśnie wyżej przytoczony przez pana profesora „afatyczny“ wypadek. Chora w niemieckim języku nie może znaleść odpowiedzi.

— *Hier liegt der Hund begraben!* — wrzasnął na cały głos Iltz. — Tu nie ma objawów afatycznych, tu nie ma nauki, studyów, ani chorobowych objawów; tu jest po prostu *grosspolnische Agitation* i nic więcej! — krzyczy i unosi się bez pamięci.

Spokojne, łagodne oczy Iltza, rzucają błyskawice gniewu. Nie widzi, nie słyszy nikogo, zapomina, w jakiem znajduje się miejscu, zapomina, że zachowaniem swojem wywołuje przestrach i zamieszanie na sali.

— O jej! *O Weh!* Co się to stało? Co to jest? — słychać głosy chorych.

Blade, przerażone twarze wychylają się z poza pierzyn.

Posługaczki, zwabione niebywałym krzykiem, wchodzą, jedna za drugą, na salę.

— Nic innego, tylko czterdziesty czwarty numer musi to być wielka zbrodniarka; pewnie to ta sama, co zabiła dwóch mężów, a trzeciego chciała otruć — tłómaczy jedna drugiej.

— A mnie się zdaje, że ona chciała okraść, albo zabić pana profesora. On poznał ją teraz, inaczej nie krzyczałby tak bardzo — utrzymuje trzecia.

— Afatyczny objaw! — woła w dalszym ciągu profesor. — Więc ona pozwoliła sobie zachować w pamięci taki nędzny *wasserpolnisches Kauderwelsch*, a zapomniała *die Weltsprache*, zapomniała języka, którym mówią miliony potężnego ludu. To jest skandal.

Zwracając się do Juliusza krzyczy:

— Pan buntujesz mi chorych, to jest wielkopolska agitacya, *slavische Treiberei*. Ja jutro każę ją wydalić ze szpitala — dodaje.

W uniesieniu zapomina o obowiązkach lekarza, porwany dziką, szczepową nienawiścią, zapomina o teoryach naukowych, o których sam przed chwilą prawił.

— Tak, tak, wydalić ją każę — powtarza w gniewie.

— Ona tego pragnie — odpowiada zimno Juliusz.

— Jeśli wam siły pozwolą, możecie jutro wracać do domu, profesor każe wam wydać kartę wyjścia, tu nie macie wprawdzie co robić, ale ja się boję, czy tylko dacie sobie w podróży rady sama, i chora jeszcze?

— Mnie już lepiej, chwała Bogu, dziśbym jechała. Tak krzyczą....

— Wieczorem pociąg odchodzi z placu Aleksandra, przyjdę na kolej was pożegnać.

— Niech przyjdą — prosi rozrzewiona dziewczyna.

Różnorodne wstrząśnienia, przeżyte w tej jednej godzinie przywracają Ślązaczce utracone siły. Nagłe przejścia, mając dar, jak to stwierdza nauka elektryzować osłupiałych niemocą i wrażeniami, oddziałują silnie na chorą. Czuje się dość mocną, aby uciec od krzyku i gniewu, których przyczyny nie może w swem osłabieniu nawet pojąć. Słowa Juliusza dodają jej odwagi, zachęcają do cierpliwości i spokoju. A burza ponad jej głową huczy dalej, coraz ciemniejsze gromadzą się chmury i rozchodzą się dopiero wtedy, gdy zjawia się dozorczyni z sali oddziału wewnętrznego z wiadomością, iż nr. 20 zasłabł nagle i niebezpiecznie.

Profesor odchodzi z akademikami, a znajdując chętnych słuchaczów w Lutzu i jego towarzyszach, nie przestaje dalszych wywodów i wymyślań. Juliusz żegna Nr. 44 i spiesznie opuszcza szpital, na którego frontonie wyryty wielkiemi literami napis: *Charite*, zdaje się szydzić i urągać ludziom.

Nazajutrz wieczorem, w chwili, gdy z dworca przy placu Aleksandra miał wyruszyć pociąg w stronę Wrocławia, Marya Frejnik blada, przestraszona, chwiejąca się z braku sił, przeciskała się zwolna wśród tłumów.

Juliusz spostrzegł ją w chwili, gdy wsiadała do wagonu czwartej klasy.

— Jedźcie z Bogiem, a pamiętajcie nie wyjeżdżać z domu do obcych. A może nie mają pieniędzy na drogę? — zapytuje Juliusz przyjaźnie przy powitaniu.

— Nie, mam, dziękuję. — Łzy stanęły w oczach dziewczyny.

— A przyjadą kiedy do Sycowa?

— Ba! Gdy zostanę doktorem, osiedlę się w Sycowie i samych tylko Polaków będę leczyć — śmieje się Juliusz.

— Niech zostaną z Bogiem i niech pamiętają o nas.

— *Fertig!* — rozlega się nagle okrzyk i przebiegając po całej linii elektryzuje podróżnych.

Tłoczą się do wagonów wszyscy, konduktorzy drzwi zamykają. Jeszcze jedna chwila a ziejąca ogniem i parą maszyna odjedzie w stronę Śląska.

Juliusz spogląda w okno, w ramach jego ukazuje się twarz chorej.

— A książka? Ta piękna książka, którą obiecali?... — zapytuje dziewczyna, podając na pożegnanie rękę Juliuszowi.

— Do pioruna, byłbym zapomniał, a niechże cię — woła uradowany, wyjmuje książkę z kieszeni i podaje ją dziewczynie.

W chwili odejścia pociągu, „Latarnik“ Sienkiewicza spoczął w ręku Ślązaczki.

— Niech jadą z Bogiem i niech czytają dużo takich pięknych i dobrych książek — wpadają jej w uszy ostatnie słowa Juliusza.

A maszyna zaczyna tymczasem huczeć, jęczeć i, rozrzucając tysiąc iskier, pruje powietrze i posuwa się coraz prędzej, szybciej, aż w końcu maleje i ginie, jak atom w kłębach dymu i pary.

Juliusz długą chwilę ściga wzrokiem uciekający w przestrzeń pociąg; zamyślony zapatruje się w szereg lamp jaśniejących wzdłuż wyciągniętej linii. Widok tego świetlanego drogowskazu, rysującego się wśród cieniów nocy, przenosi myśl jego w strony rodzinne. Oczyma duszy widzi jasną smugę światła, przedzierającą się wśród mgły i cieniów, opasujących brutalną potęgą i siłą śląską krainę. I znowu tak, jak wówczas przy odczytywaniu „Latarnika“, staje mu żywo w pamięci każda piędź ojczystej ziemi: miasta, wsie, chaty, ludzie, słowem wszystko, takie dalekie, a takie bliskie i drogie jego sercu. Tem droższe, że biedne i nieszczęśliwe. Stają mu żywo w pamięci wrażenia dni ostatnich i w chwili tej ginie mu z przed oczu szowinizm Iltza i kolegów, cały ten wir, huk i wrzawa kolejowa zapada w przepaść, milknie, a w duszy jego rozbrzmiewa tylko jedna pieśń, jeden hymn, i widzi tylko jeden punkt czysty, nieskalanym jaśniejący blaskiem, na którego tle olbrzymieje postać nieśmiertelnego wieszcza, twórcy „Dziadów“. Przejęty, wzruszony do głębi, powtarza znów z cicha: „A imię jego czterdzieści i cztery“.

*

* *

W kilka dni później gazety donosiły o pojedynku, który odbył się między akademikami Lutzem i Walterem. Walter raniony został w ramię, w dodatku wykreślono go z listy akademików. Przyczyną ostracyzmu, jak donosiły również gazety, miała być tak zwana *grosspolnische Agitation* Juliusza Waltera.

KONIEC.

merya otrzymała rozkaz pogotowia, i z prowincyi także ściągnięto posiłki żandarmeryi.

Wiadomości, otrzymane z prowincyi, brzmiały niezbyt groźnie, ale w każdym razie nie były uspokajające. W wielu miastach odbyły się zgromadzenia ludowe o charakterze opozycyjnym, a gdzieniegdzie przyszło do rozruchów ulicznych i na dworcach kolejowych.

W każdym razie podniecenie umysłów i namiętności jest wielkie i rząd musiał się rachować z tym faktem. Posiedzenie Izby deputowanych przyniosło wreszcie upragniony kompromis, który sprowadzi chwilowowo przynajmniej złagodzenie sytuacyi. Oto najświeższe doniesienia telegraficzne z parlamentu belgijskiego:

Bruksela, 5 lipca. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych zabrał głos prezydent ministrów Van den Peereboom w imieniu rządu i oznajmił, iż na poprzedniem posiedzeniu Izby rząd z całą gotowością zgodził się na ugodę z stronnictwami. Rząd pragnie uspokojenia umysłów i uważa za rzecz wskazaną, aby wszystkie dawniejsze i na nowo wniesione projekta, dotyczące reformy wyborczej, przekazane zostały do zbadania osobnej komisyi, w której reprezentowane będą wszystkie stronnictwa. Prezydent ministrów prosi tych wszystkich członków parlamentu, którzy zamierzają wystąpić z wnioskami w sprawie reformy wyborczej, aby jak najprędzej to uczynili. Rząd zdecydowany jest tymczasem zbadać ponownie, co przedsięwziąć należy, aby sprowadzić pożądane porozumienie.

Dep. Theodor, niezawisły, stawia wniosek, aby w całym kraju zaprowadzony był system reprezentacyi proporcyonalnej.

Dep. Vandervelde oświadcza w imieniu obu stronnictw lewicy, że opozycya przyłącza się do wniosków rządu i nadmienia, iż oznacza to cofnięcie projektu rządowego. „Zgódźmy się należeć do tej komisyi, gdyż reprezentować w niej będziemy nie lewicę, lecz kraj, który odniósł wielkie zwycięstwo“. *(Oklaski z ław lewicy i głosy: Bardzo dobrze!)*

Bruksela, 5 lipca. Członkowie prawicy odbyli konferencyę, na której uchwalono jednomyślnie głosować za wnioskiem rządu, zmierzającym do tego, aby wszystkie projekty dotyczące reformy wyborczej przekazać osobnej komisyi, składającej się z 21 członków, wybranych z pośród wszystkich frakcyj parlamentu.

Lewica zgodziła się na wnioski rządu z pewnemi zastrzeżeniami, co do terminu, jaki ma być wyznaczony komisyi na zbadanie sprawy reformy wyborczej i złożenie sprawozdania z przekazanych jej wniosków.

Zjazd delegatów „Kółek rolniczych“.

Kraków, 5 lipca.

Wczoraj o godzinie 5 po południu rozpoczęły się dalsze obrady Towarzystwa Kółek rolniczych. Odczytano nadesłane telegramy i listy, a mianowicie: od protektora ks. arcybiskupa Isaakowicza, od biskupa ks. Pelczara z błogosławieństwem, od protektora p. Augustynowicza i kilku innych.

Ks. Brońa imieniem komisyi-matki podał uchwalone przez nią kandydatury członków zarządu głównego i komisyi rewizyjnej. Dodatkowo p. Jarosz stawia kandydaturę hr. Janusza Tyszkiewicza z Kolbuszowskiego. Przewodniczący oświadcza, że hr. Tyszkiewicza zarząd może powołać przez kooptacyę. Na wniosek ks. Wesolińskiego uchwalono również jednego z nauczycieli ludowych pozyskać dla zarządu głównego.

Do zarządu głównego weszli na lat 3 pp.: Artur Cielecki Stanisław Głąbiński, dr. Roman Kulczycki, Zdzisław Onyszkiewicz, dr. Bronisław Dulęba, dr. Józef Pomorski, Antoni Smagała, Andrzej Średniawski, dr. Jan Steczkowski, dr. Franciszek Stefczyk, Franciszek Wójcik, ks. Adam Wesoliński, Jerzy Turnau, Grzegorz Sowa, Maryan Szańkowski, Stanisław Stefanowski, Stanisław Gogolewski i hr. Mikołaj Rey.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Franciszek Kuczyński, Bolesław Żardecki i Wilimowski.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów nastąpił wykład o „Spółkach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena“. Nader zajmujący ten i wyczerpujący referat wygłosił dr. Stefczyk. W odczycie tym podnosił prelegent nietylko materyalne, ale i moralne znaczenie spółkowych kas oszczędności systemu Raiffeisena. Referat zakończony został następującym wnioskiem: „Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych, wyrażając gotowość do wspierania zamierzonej i przygotowywanej przez Wydział krajowy akcyi dla popierania rozwoju i działalności spółek oszczędności i pożyczek według systemu Raiffeisena, poleca zarządowi głównemu, aby przez swoje organa przyczyniał się do krzewienia wiadomości o pożytku, organizacyi i działalności tego rodzaju spółek i aby skierował uwagę i inicyatywę Kółek, oraz ich związków powiatowych lub okręgowych ku zakładaniu i popieraniu rozwoju spółek oszczędności i pożyczek na podstawie wzorowego statutu, wydanego przez patronat Wydziału krajowego.

W dyskusyi nad odczytem zabrał głos pierwszy ks. Koliński, popierając usilnie sprawę zakładania kas Raiffeisena.

P. Hordyński wnosi, aby mowę ks. Kolińskiego wydrukować w *Przewodniku* i rozesłać do wszystkich Kółek. P. Juszkiewicz domaga się drukowania pouczań o kasach Raiffeisena także w ruskim języku. P. Szankowski podniósł, że gdy inicyatywa założenia i tworzenia Kas powstała od instytucyi Kółek rolniczych, a istniejąca kasa zorganizowaną została przez Kółko rolnicze, Towarzystwo Kółek rolniczych obojętnie nie powinno się patrzeć na rozwój tych ważnych instytucyj kredytowych, nadających się najlepiej dla rolników mniejszych posiadłości. Wdzięczne uznanie należy się reprezentacyi kraju za zaopiekowanie się tą sprawą, wdzięczność od delegatów Kółek rolniczych i członków za doniosłe uchwały, powzięte na ostatniej sesyi Sejmu, pragnąc, aby spółki oszczędności zorganizowały się pod kierownictwem Wydziału krajowego i przy współudziale Kółek rolniczych i aby te spółki przyczyniały się do rozwoju handlu i przemysłu, podejmowanego przez handle Kółek rolniczych. Pozwalam sobie przeto, w porozumieniu z innymi delegatami Kółek rolniczych, biorących udział w ogólnej radzie, przedstawić następującą rezolucyę do uchwały. Ogólna Rada raczy uchwalić: Wzywa się zarząd główny Kółek rolniczych we Lwowie do wniesienia prośby do wysokiego Wydziału krajowego, aby 1) przy rewizyi projektu statutu wzorowego dla spółek oszczędności i pożyczek przyjął w § 1 tegoż statutu dodatek: popierać działalność handlową i przemysłową Kółek rolniczych; 2) by przy organizacyi nowych spółek oszczędności i pożyczek, gdzie one tworzyć się będą z inicyatywy Kółek rolniczych, aby Wydział krajowy zarządził porozumiewywanie się z zarządem głównym Kółek rolniczych.

Na tem przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia następnego.

Dziś około godziny 9 zebrali się delegaci „Kółek rolniczych“ na dalsze obrady. Na porządku dziennym ciąg dalszy dyskusyi w sprawie kas Raiffeisena.

Dr. Dulęba gorąco domaga się, by Towarzystwo „Kółek rolniczych“ w myśl wniosku p. Stefczyka, popierało i starało się o zakładanie kas Raiffeisena, jako dających zdrowy, tani racyonalny kredyt. Kasy takie potrzebują poręki, Sejm sprawę tę powierzył założycielom dotyczących kas. Delegaci niech się porozumieją ze swoimi wyborcami, jaką ustanowić porękę, ograniczoną, czy też nieograniczoną. Mowca poleca w całej rozciągłości do uchwalenia rezolucyę p. Szankowskiego.

Dyskusya została zamknięta. Ostatni głos zabrał sprawozdawca dr. Stefczyk. Ponieważ wszyscy mowcy byli tylko *pro*, przeto, nie zwalczając niczyich wywodów, mowca wnosi, aby zarząd główny wszelkich użył starań, celem krzewienia oszczędności, która jest podstawą rozwoju ekonomicznego kraju. Mowca zapewnia o dobrych chęciach Wydziału krajowego w sprawie Kas oszczędnościowych, zapewnia również, że wszystkie pouczenia i druki będą także stylizowane w języku ruskim. Nakoniec dr. Stefczyk obiecuje zająć się zaprowadzeniem groszowych oszczędności przy kasach Raiffeisena i dziękuje za poparcie.

W kwestyi formalnej przemawiało jeszcze paru mowców, poczem wniosek dra Stefczyka i wnioski p. Szankowskiego, wniosek p. Turnaua, wniosek Hordyńskiego, nakoniec wniosek drugi dra Stefczyka, w sprawie obmyślenia środków oszczędności, uchwalono jednogłośnie.

Na wniosek p. Hordyńskiego imieniem komisyi rewizyjnej uchwalono zarządowi absolutoryum z rachunków Towarzystwa. Przedstawiają one między innemi następujące cyfry:

Sprawozdania nadesłało 344 „Kółek“, posiadają one 18.419 członków, zebrań odbyły 3 781, trzymają czasopism 931, książek mają 277.777, wypożyczalń 14.379, wartość ich własnych domów wynosi 78.556.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego: „Sprawozdanie o wnioskach, przekazanych zarządowi głównemu do załatwienia przez XIV walne zgromadzenie we Lwowie“. Jako referent zabrał głos p. Onyszkiewicz i omówił wniosek p. Szańkowskiego, załatwiony odpowiednio przez zarząd, a dotyczący uzyskiwania zniżek przy nabywaniu maszyn rolniczych. Sprawozdawca jest za sprowadzeniem maszyn z zagranicy ze względu na niższą cenę.

Zabierali głos pp.: Smagała, Krzysztof Fabian, Juszkiewicz.

Dr. Cwiklicer domaga się nabywania narzędzi rolniczych przedewszystkiem u firm krajowych.

Na interpelacye w tych sprawach odpowiadał p. Onyszkiewicz, który stwierdził fakt, iż krajowe firmy sprzedają drożej, więc u nich kupować nie można.

Sprzeciwiał się temu energicznie p. Jarosz, twierdząc, że bez względu na wyższą cenę należy popierać swój krajowy przemysł.

W tym samym duchu przemawiało kilku jeszcze mowców, twierdząc, że przemysłowcy krajowi mogliby taniej sprzedawać, jeśli ich popierać będziemy, jeśli odbyt ich się zwiększy.

P. Smagała twierdzi, że drożej zapłacony towar częstokroć okazuje się tańszym ze względu na swoją trwałość. Taki towar po większej części dają nam krajowi przemysłowcy. Mowców, w tym duchu przemawiających, zgromadzeni hucznemi obdarzyli oklaskami.

P. Turnau popiera kupowanie maszyn mniej skomplikowanych w kraju, więcej skomplikowanych zagranicą, ponieważ tych ostatnich nasze fabryki nie mogą wykonać zupełnie dobrze, ani też konkurować w cenie. Może później stosunki te ulegną zmianie, gdy kraj wzmocni się ekonomicznie pracą na innych polach i wytworzy przemysł rodzimy, który obecnie spoczywa jeszcze w kolebce.

Po odpowiedzi krótkiej sprawozdawcy p. Onyszkiewicza, zgromadzeni przyjęli do wiadomości załatwienie wniosku p. Szańkowskiego o nabywaniu maszyn rolniczych.

Z kolei zabrał głos dr. Dulęba w sprawie drugiego wniosku, dotyczącego popierania i zakładania praktycznych kursów handlowych w kraju. Sprawę tę zarząd gorąco zawsze popierał i nadal będzie popierać. Dalej wniosek wyrwania handlu jajami z rąk handlarzy również uznał zarząd główny za korzystny i poczynił w tym kierunku starania. Sprzedaż książek szkolnych i obrazów świętych nie dozwolone jest na razie sklepom Kółek rolniczych. Ponieważ uznaje zarząd główny sprawę tę za korzystną, przeto oświadcza, że każdy sklep Kółka rolniczego może się starać o pozwolenie na handel ten u stosownych władz. Sprawozdanie o powyższych wnioskach przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

Dr. Kulczycki zdaje sprawę z wniosku Ostaszewskiego, domagającego się zaprowadzenia monopolu wódczanego, zniesienia propinacyi, a powierzenia handlu napojami wyskokowemi zaufanym osobom, któreby je sprzedawały w całych butelkach. Zarząd główny postanowił zająć w tej sprawie stanowisko wyczekujące.

Nad sprawą tą toczyła się dość ożywiona dyskusya. Za stanowiskiem zarządu głównego przemawiał tylko hr. Rey, zresztą wszyscy mowcy w mniej lub więcej ostrym tonie domagali się zaprowadzenia monopolu propinacyjnego.

P. Michał Gnutkiewicz, włościanin z Toń pod Krakowem, twierdzi, że łatwo bez Sejmu nawet taki monopol uzyskamy, gdy tak, jak w Toniach, wódki w propinacyi kupować nie będziemy. Mowca popiera również p. Tatara.

Sprawozdawca, dr. Kulczycki, oświadcza, że źle go zrozumiano, gdyż zarząd główny również chętnie widziałby zaprowadzenie monopolu i sprawę tę popierać będzie.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Dalsze wnioski, przekazane zarządowi głównemu, referuje również dr. Kulczycki. Wnioski te dotyczą: uregulowania handlu zbożem przez zaprowadzenie domów komisowych i ujęcia go w ręce Kółek rolniczych, oraz zaprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia budynków, od gradu zboża, od wypadku zwierząt. Zarząd główny dotychczas wniosków tych nie załatwił, ponieważ właściwy referent tych wniosków jest chory.

P. Gogolewski wnioski popiera, p. Jarosz popiera przymusowe ubezpieczenie budynków od ognia, sprzeciwia się takiemuż ubezpieczeniu zboża i zwierząt.

Poseł Kramarczyk obstaje energicznie za przymusowem ubezpieczeniem, domaga się jednak, by ono było krajowem, a nie państwowem.

Hr. Rey popiera zdanie posła Kramarczyka, by asekuracya była krajową a nie państwową, oraz twierdzi, że przymus asekuracyjny jest bardzo potrzebnym i należy dążyć do tego, aby był zaprowadzonym.

P. dr. Cwiklicer proponuje, by zarząd główny wniósł petycyę do Koła polskiego, by starało się przyspieszyć zaprowadzenie asekuracyi przymusowej.

Ks. Figiel z Nowosądeckiego popiera sprawę wyrwania handlu zbożem z rąk żydów, którzy przy handlu zbożem uprawiają wyzysk.

Wniosek p. Gogolewskiego, dotyczący przymusowej krajowej asekuracyi budynków, został jednogłośnie przyjęty, odrzucono wniosek przymusowego ubezpieczenia od gradu, przyjęto zaś dalej również jednogłośnie wniosek p. dra Cwiklicera, aby wnieść petycyę w tej sprawie do Koła polskiego.

Wniosek zakładania domów komisowych, celem uregulowania handlu zbożem, przekazano zarządowi głównemu do rozpatrzenia.

P. Dygulski wnosi, aby zarząd główny rozpisał konkurs na napisanie broszury o nawozach sztucznych. Najlepszą broszurę należy rozpowszechnić po kraju i rozsyłać lustratorów, którzyby, zbadawszy glebę, stosownych udzielali pouczeń, jakich używać nawozów sztucznych i gdzie ich najtaniej nabyć można.

W sprawie tej zabierali głos: pp. poseł Kramarczyk, Smagała, ks. Wojnarowicz, Kazimierz Ostaszewski z Klimkówki, ks. Ossoliński, Tatara, Jarosz, dr. Gabryszewski i poseł Średniawski.

Fachowa dyskusya trwała jeszcze dalej, poczem wnioski p. Dygulskiego uchwalono.

Zgromadzeni udali się na obiad do Parku krakowskiego. Następne posiedzenie po południu.

KRONIKA.

Kraków, 5 lipca.

Zgon ś. p. Józefa Majera. Olbrzymia karta żałobna wydana przez Akademię umiejętności, opiewa dosłownie:

Józef Majer, doktor medycyny i chirurgii, b. prezes Tow. naukowego krak., a następnie Akademii umiejętności od jej założenia, t. j. od r. 1873 do r. 1891, komandor orderu Franciszka Józefa I., kawaler orderu żelaznej korony III. klasy, rzeczywisty tajny radca Jego Cesarskiej i Król Apostolskiej Mości, dożywotni członek Izby Panów, lekarz sztabowy wojsk polskich roku 1831, wysłużony profesor i kilkakrotny rektor Uniw. Jagiellońskiego, obywatel honorowy m. Krakowa, b. poseł na Sejm krajowy i b. członek Rady m. Krakowa, doktor filozofii honoris causa Uniw. Jagiellońskiego i lwowskiego, członek honorowy Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu, oraz wielu innych Towarzystw naukowych. Urodzony dnia 12 marca 1808 r, zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 3 lipca 1899 r. Akademia umiejętności zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 6 lipca b. r. o godz. 5 popoł. z domu pod L. 7 przy ul. Krupniczej.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się posiedzenie zarządu Akademii pod przewodnictwem wiceprezesa p. radcy dworu Fryderyka Zolla, w zastępstwie nieobecnego w tej chwili w Krakowie prezesa hr. Stanisława Tarnowskiego. Powzięto uchwałę, postanawiającą, że pogrzeb ś. p. dra Józefa Majera, byłego pierwszego prezesa Akademii ma się odbyć kosztem tej instytucyi.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m o godz. 5 popołudniu. Co do mów pogrzebowych stanowcze postanowienie jeszcze nie zapadło; prawdopodobnie, oprócz innych mowców, hr. Stanisław Tarnowski pożegna zmarłego imieniem Akademii umiejętności, a imieniem Uniwersytetu dziekan wydziału lekarskiego dr. Henryk Jordan.

Zarząd Akademii uchwalił wysłać zaproszenia o wzięcie udziału w pogrzebie: do księcia biskupa krakowskiego, do kapituły katedralnej krakowskiej, do wiceprotektora Akademii dra Juliana Dunajewskiego, do Wydziału krajowego, do Rad gminnych miast Krakowa i Lwowa, do obu Uniwersytetów, do Zakładu Ossolińskich, do Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu.

Na ręce Akademii zaczynają napływać telegramy kondolencyjne. Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie nadesłał następującą depeszę kondolencyjną: „Żołnierz, uczony i obywatel, potrójne ma prawo do czci i pamięci. W uczczeniu pamięci zmarłego Józefa Majera zakład narodowy imienia Ossolińskich bierze najżywszy udział i składa Akademii umiejętności wyrazy głębokiego współczucia z powodu straty jednego z najznakomitszych jej członków i pierwszego jej kierownika“. *Andrzej Lubomirski, Antoni Małecki, Wojciech Kętrzyński, Władysław Belza.*

Oprócz tego nadeszły dotychczas następujące telegramy:

Łączymy się z Akademią w żalu nad stratą zasłużonego męża. *Biskup Likowski,* Poznań

Z kancelaryi parlamentu austryackiego nadesłali telegram kondolencyjny byli ministrowie Rittner i Biliński. — Z Towarzystwa lekarskiego lwowskiego Józef Merunowicz. — Z krajowej Rady zdrowia dr. Czyżewicz; jako delegaci z tegoż Towarzystwa na pogrzeb przeznaczeni są: dr. Opolski i dr. Lachowicz. Z galic. Tow. weterynarskiego nadszedł telegram podpisany przez Ludwika Timoftiewicza i Stanisława Królikowskiego.

Prezydyum Tow. lekarskiego krakowskiego zaprasza wszystkich lekarzy do zbiorowego udziału w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Józefowi Majerowi.

Pogrzeb ś. p. Józefa Majera postępować będzie ulicami: Krupniczą, Szewską, Rynkiem, Floryańską, Basztową i Lubicz. Ulica Krupnicza zamknięta będzie dla publiczności; tam ustawią się delegaci instytucyj publicznych, korporacyj i zaproszeni goście. Pochód otwierać będzie pluton straży ogniowej. Publiczność gromadzić się będzie przed wylotem ulicy Krupniczej i przyłączy się do konduktu po wyjściu orszaku pogrzebowego z tej ulicy. Młodzież akademicka formuje straż honorową, która będzie zaopatrzona w odznaki żałobne, utworzy szpaler wzdłuż orszaku pogrzebowego i utrzymywać będzie porządek. Naczelnicy straży honorowej odznaczeni będą szarfami żałobnemi, współdziałanie w utrzymywaniu porządku przyrzekł uprzejmie p. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej. Byłoby rzeczą pożądaną, żeby młodzież szkół średnich, która pozostała w Krakowie, zgromadziła się jak najliczniej (w mundurach) i uszykowała się na czele pochodu bezpośrednio po plutonie straży pożarnej i kapeli „Harmonii“, a przed duchowieństwem.

Zarząd Akademii umiejętności uprasza instytucye, korporacye i redakcye pism, które życzą sobie wziąć udział w pogrzebie ś. p. dra Józefa Majera, ażeby zgłosiły się jutro we czwartek d. 6 lipca, między godziną 10 a 12 przed południem do biura Akademii dla odebrania kart, upoważniających do przejścia przez szpaler.

Choroba ś. p. Majera. Na podstawie informacyi, zasięgniętej od dra Al. Wilkosza i dra Trzebickiego, mylną okazała się wiadomość, podana przez *Czas,* jakoby „zgorzelina starcza“ u ś. p. Józefa Majera była następstwem skaleczenia, gdyż była ona spowodowana zapaleniem płuc. Potrzeby amputacyi nie podniesiono z żadnej strony.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. W ślad za Lwowem, gdzie w ubiegłym roku założony „Uniwersytet ludowy“ silnem już zaczyna tętnić życiem, i działalność swą rozwija daleko na prowincyę kraju, w Krakowie założonem zostało Towarzystwo, które pod nazwą „Uniwersytetu ludowego“ przystępuje do szerzenia światła w jak najszerszych warstwach społeczeństwa.

Wczoraj o godz. 6 wieczór zebrało się w tym celu grono chętnych osób z inteligencyi (widzieliśmy między nimi posłów do parlamentu, profesorów wyższych zakładów naukowych, silny poczet akademickiej młodzieży i kilkadziesiąt pań) by ukonstytuować się formalnie w związek wyżej wymieniony. Posiedzenie zagaił profesor Uniwersytetu, dr Odo Bujwid, powoławszy na sekretarza adwokata, dra Jana Szaflarskiego. Zaznaczywszy potrzebę, a nawet konieczność podobnego Uniwersytetu, oświadczył, że Towarzystwo posiada już zatwierdzenie namiestnictwa, nic zatem nie stoi na przeszkodzie przystąpieniu do wyboru prezydyum i wydziału w celu puszczenia w ruch maszyny, szerzącej wiedzę, jaką ma być ten Uniwersytet. — Na wniosek p. Emila Bobrowskiego prezesem Uniwersytetu wybrano prof. Bujwida. Wniosek ten uzupełnił poseł Daszyński dodatkiem, aby ze względu na zasługi, jakie prof. Bujwid położył dla szerzenia wiedzy, wybór jego przyjąć przez aklamacyę. Huczne oklaski były odpowiedzią na powyższe uzupełnienie wniosku. Z kolei, z listy, odczytanej przez p. Bobrowskiego, wybrano jako członków zarządu: zastępcą prezesa prof. Kozłowskiego, sekretarką panią Bujwidową, skarbnikiem p. Urbanowicza. Wniosek p. Bobrowskiego o dopełnienie liczby członków zarządu jeszcze 6 członkami przyjęto po krótkiej dyskusyi. Wybrano: dra Szaflarskiego, p. Kapelnera, panią Witkowską i panią Kulikowską oraz pp Bobrowskiego i Michejdę. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Michała Konopińskiego, dra Kazimierza Szczepańskiego i panią Z. Kirkorową. Poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności wstępnych, odczytane przez p. Bobrowskiego. Towarzystwo „Uniwersytetu ludowego“, liczy dopiero 60 członków, a fundusze, wraz z przyrzeczoną przez Towarzystwo Szkoły ludowej kwotą 100 złr., nie wynoszą jeszcze 200 złr. Mowca wspomniał także o utrudnieniach i szykanach, z jakiemi Towarzystwo, w zawiązku dopiero będące, już musi walczyć. Znany okólnik krajowej Rady szkolnej do dyrekcyj gimnazyów, zakazujący tak gronu profesorskiemu, jak uczniom, brać udział w pracach „Uniwersytetu“ jest tego wymownym dowodem. Ale Towarzystwo nie zrazi się temi przeszkodami, pracować będzie pilnie i wytrwale, bo w oświacie narodu leży przyszłość ojczyzny. *(Oklaski i brawa).*

Na tem prezes, dr Bujwid, zamknął obrady, dziękując jeszcze raz za wybór i zaufanie do jego pracy, oraz za tak liczne zgromadzenie się i tak gorące zajęcie się sprawą Uniwersytetu. Towarzystwo „Uniwersytetu ludowego“ działalność swą rozpocznie w całej pełni dopiero po wakacyach.

IV zjazd techników polskich odbędzie się od 8—10 września b. r. w Krakowie. Zjazd podzieli się na następujące sekcye specyalne: 1) inżynieryi, 2) architektury, 3) mechaniki i technologii mech., 4) technologii chemicznej, 5) górnictwa i hutnictwa, 6) spraw zawodowych i wykształcenia technicznego. Na posiedzenia sekcyjne ma być przeznaczony jeden cały dzień zjazdu; byłoby bardzo pożądanem, aby jako pierwszy i ważny punkt programu tych posiedzeń można uzyskać sprawozdania o ważniejszych robotach wykonanych w kraju lub poza krajem przez techników Polaków w ciągu ostatnich lat, następnie o postępie, nowych wynalazkach i ulepszeniach w dotyczącym dziale techniki, wogóle rodzaj fachowej kroniki każdego z wyż wymienionych działów techniki. Do komitetu, zajmującego się zjazdem, należą: jako przewodniczący komisyi programowej p. Władysław Ekielski, jako przewodniczący komitetu zjazdu p. Wincenty Wdowiszewski, jako sekretarz Stanisław Świerzyński.

Szkoła dla analfabetów w Krakowie. W uzupełnieniu sprawozdania z egzaminu, odbytego dnia 29 czerwca b. r. w szkole analfabetów, w obecności prezydenta miasta, p. inspektora Twaroga, radcy Trzaskowskiego, licznego grona pań i członków Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zaznaczyć musimy, że rezultat egzaminu wywarł na obecnych jak najlepsze wrażenie, a pochwała grona nauczycielskiego, wypowiedziana w przemowie, którą uroczystość egzaminową zamknął p. inspektor Twaróg, była najzupełniej uzasadnioną. Szczególnie postępy uczniów najniższego oddziału były zdumiewające. Uczniowie ci, ludzie starsi, ciężko pracujący, rozpoczynając naukę w jesieni r. z., nie mieli pojęcia o abecadle, obecnie zaś po kilkunastu lekcyach, przedzielanych całotygodniowemi odstępami, nie źle czytają i wcale dobrze piszą.

Gronu nauczycielskiemu, złożonemu z ks. Piechnika, oraz pp. Drezińskiego, Wajdy i Szpakowskiego, należy się prawdziwa wdzięczność za nadwyraz mozolną a tak gorliwą i skuteczną pracę. Należy się ona także kierownikowi szkoły św. Floryana, p. Drozdowskimu, który gorliwą opieką otacza szkołę analfabetów.

Ks. rektor Chromecki w pięknej swej przemowie wzywał uczniów opuszczających tę szkołę, by zachęcali innych do zajęcia ich miejsca i wpisywania się do szkoły; my zaś tutaj zwracamy się do wszystkich obywateli w ogólności, a w szczególności do pp. chlebodawców z wezwaniem, by zachęcali służbę swoją pisać i czytać nie umiejącą, do korzystania ze sposobności, jaką nastręcza im tutejsze Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej“ do nabycia tych tak potrzebnych wiadomości. Zwracamy się tem usilniej, gdy w szeregach uczniów szkoły analfabetów widzieliśmy sklepikarzy, posługaczów publicznych, pachołków miejskich, nawet żołnierza — ale służących nie znaleźliśmy wcale, a przecież im także sztuka pisania i czytania jest potrzebną.

Z Akademii umiejętności. W piątek, dnia 7 lipca o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego. Porządek dzienny: 1. Dr Wiktor Czermak: O. Waleryan Magni, i jego rola polityczna w Polsce. 2. Stanisław Kętrzyński: Kazimierz Odnowiciel. 3. Karol Potkański: O rękopisach biblioteki Akademii umiejętności.

Wieczornica sokolska odbyła się wczoraj w gmachu „Sokoła“ krakowskiego na cześć prezesa tegoż Towarzystwa, p. Władysława Turskiego, jako w oktawę jego imienin. Grono nauczycielskie urządziło na cześć solenizanta popisowe ćwiczenia na estradzie przy oświetleniu bengalskiem. Zarówno ćwiczenia (t. zw. piramidy), jak obraz końcowy, wypadły świetnie. Do stołów biesiadnych zasiadła liczna drużyna sokola. Pierwszy toast na cześć solenizanta wniósł wiceprezes poseł Edmund Klemensiewicz, drugi przemawiał poseł Ferdynand Weigel, podnosząc cele i zadania sokolstwa. Dalsze toasty wnosili w ręce prezesa: posłowie Sokołowski i Rotter. W imieniu „Sokoła“ podgórskiego wniósł zdrowie solenizanta rejent Adamski, zaś imieniem grona nauczycielskiego wnosił zdrowie prezesa dr. Wyrobek, który także w krotofilnem przemówieniu pił za zdrowie sokolic. W pełnych serdecznego ciepła słowach dziękował prezes Turski, poczem poseł Danielak wniósł, aby ten dzień uczcić składką na gimnazyum cieszyńskie. Zebraną kwotę 40 złr. 87 ct. wręczono obecnemu na zebraniu redaktorowi Konopińskiemu. Złożoną ona została w administracyi *N. Reformy.* Toast „Kochajmy się“, wygłoszony przez sekretarza Jarockiego, nie był jeszcze hasłem do rozejścia się. Przy dźwiękach kapeli sokolskiej, czyniącej [illegible] stepy, bawiono się ochoczo do późnej g[illegible] [illegible] linarne zadanie wieczornicy ku powszechnemu zadowoleniu spełnił p. Turliński.

Męczarnie telefoniczne. W ostatnich czasach porozumiewanie się telefoniczne w Krakowie stało się istną męczarnią. W Wiedniu, lub Warszawie, gdzie są tysiące abonentów, o wiele łatwiej doprosić się o połączenie na stacyi centralnej, niż u nas, gdzie można nawet wcale nie doczekać się spełnienia prośby. Przypuszczamy, że zarząd telefonów w Krakowie nie zwiększa sił urzędniczych, obsługujących stacyę centralną, w miarę zwiększania się liczby abonentów. Doszło też do tego, że ludzie, gorączkową zajęci pracą, za istną katuszę uważają sobie chwilę, w której zbliżają się do aparatu telefonicznego.

Zarząd telefonów nie zwraca też należytej uwagi na rozmieszczenie drutów, bo indukcya wytwarza się tak silna, że rozmowa, zwłaszcza ze Lwowem i Wiedniem staje się często wprost niemożliwą. A przecież za te rozmowy płaci się bardzo drogo!

Zażalenie to nasze nie jest głosem odosobnionym. Od licznych abonentów telefonicznych odbieramy skargi na coraz gorsze stosunki w zarządzie miejskiej stacyi telefonicznej.

Z teatru. Miłych i sympatycznych gości widzieliśmy wczoraj w teatrze na ostatniem w tym sezonie przedstawieniu ulubionej sztuki Maskoffa „Tamten“. Licznie zebrani uczestnicy zjazdu Kółek rolniczych w swych malowniczych strojach z różnych okolic kraju naszego zapełnili górne sfery teatru, nadając im cechę niezwykłą i oryginalną. Goście nasi zachwyceni byli zarówno sztuką, jak i wyborną grą artystów, a zwłaszcza p. Kamińskiego, w świetnej jego kreacyi pułkownika Korniłowa. Gorąco oklaskiwanym był także p. Mielewski za pełną zapału i uczucia grę w roli Kazimierza, oraz p. Bednarzewska, odtwarzająca artystycznie rolę Anny. Na przedstawieniu było także kilka pań, prawdopodobnie z pod zaboru rosyjskiego, które w kilku wybitniejszych scenach głośnym wybuchały płaczem.

W sobotę ujrzymy „Niepoprawnych“ Słowackiego.

P. Tekla Trapszówna, do niedawna artystka naszej sceny, będąca zarazem ozdobą tejże, obecnie artystka rządowych teatrów warszawskich, rozpoczyna jutro gościnne występy w Krakowie rolą Mańki w „Panu Damazym“ Blizińskiego. Na przedstawienie to wybiera się bardzo wiele osób z miasta.

Do Truskawca od dnia 15—30 czerwca przybyło osób 368, wraz z bawiącemi poprzednio lista gości obecnie wynosi w Truskawcu 711 osób.

Do Iwonicza przybyło między dniem 20 maja a 20 czerwca osób 573.

Drugi zlot okręgu przemyskiego IV Związku polskich Towarzystw sokolich odbędzie się w Jaworowie w dniach 8 i 9 lipca b. r. W drugim dniu zlotu, w niedzielę 9 lipca odbędzie się poświęcenie nowego gmachu „Sokoła“ w Jaworowie. Program wypełniają: wspólne nabożeństwo, wieczorki, pochody i ćwiczenia. Zgłaszający się druhowie raczą się porozumiewać z wiceprezesem „Sokoła“ Adamem Siedleckim.

Jubileusz związku pocztowego. We wrześniu r. b. upływa 25 lat od chwili utworzenia w Bernie szwajcarskiem międzynarodowego związku po-

cztowego. Jak wiadomo, inicyatorem tego związku, obejmującego dziś świat niemal cały, oddającego ludzkości niezmierzone usługi, był nieżyjący już dyrektor poczt niemieckich, Stephan. W lipcu r. 1874 Stephan przedstawił swój projekt cesarzowi Wilhelmowi I i cesarzowej Auguście w zamku koblenckim. Cesarzowa była zachwycona. „Kiedyż to dojdzie do skutku?“ — pytała zaciekawiona. „Niewiadomo jeszcze. Prawdopodobnie w ciągu lat paru.“ „W ciągu lat paru? — wołała cesarzowa — ależ niepodobna! Któżby chciał z tem zwlekać, ktoby odważył się stawiać temu przeszkody? To nic, że cała kula ziemska zyska tanią i jednolitą opłatę pocztową, choć bardzo to ważne dla kupców, przemysłowców, bankierów, dzienników, uczonych, a nawet ludzi prywatnych. Ale, co najważniejsza, poszczególne ludy przyzwyczają się do wspólnej roboty, pozyskają trwałe poczucie pożytku ze wspólnych usiłowań, wezmą udział w dobrowolnej a powszechnej, obejmującej świat cały organizacyi. To najważniejsze! Panie, błagam, weź się pan natychmiast do dzieła! Jeszcze w roku bieżącym trzeba to doprowadzić do skutku!“ Entuzyazm cesarzowej dobrą oddał sprawie usługę, bo już we wrześniu tegoż roku związek pocztowy był dziełem dokonanem.

Szkoła kadetów we Lwowie już jest gotową i w tym miesiącu oddaną zostanie do dyspozycyi władz wojskowych, a jesienią już zaludni się młodzieńcami, czującymi w sobie iskrę bożą do... żołnierki. Gmina miasta Lwowa w umowie, zawartej z ministerstwem wojny, zastrzegła sobie pierwszeństwo w przyjmowaniu do tej szkoły dla krajowców. Szkoła składa się z ośmiu budynków wśród parku, a mieścić się w nich będą oprócz właściwej szkoły, szpital, kancelarya i mieszkania nauczycieli. Budowa pod kierunkiem p. Antoniego Fleischla trwała niespełna rok, zatrudniając około 600 robotników dziennie. Koszta budowy wynoszą 500 tysięcy złr., które na razie poniosła gmina miasta Lwowa. Skarb wojskowy zwrócić ma tę sumę drogą czynszu w ciągu 28 lat.

Akademię weterynaryi we Lwowie ukończyli ze stopniem lekarza weterynaryjnego: Ludwik Bach, rodem ze Lwowa, Ignacy Bien (z odznacz.) z Przemyśla, Józef Vogel z Suczawy i Leon Hecht ze Stanisławowa.

Jednodniówka, zawierająca garść udatnych wierszy, fraszek i szkiców, wyszła w Dolinie, nakładem tamtejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, a dochód z rozsprzedaży tejże przeznaczonym jest na cele Towarzystwa.

Przyjmowanie poddaństwa w Rosyi. Nieporozumienia, jakie się zdarzają przy przyjmowaniu przez dzieci cudzoziemców poddaństwa rosyjskiego, wywołało wyjaśnienie władz, że względem dzieci urodzonych i wychowanych w państwie rosyjskiem, lub chociaż urodzonych za granicą, ale wychowanych i wykształconych w miejscowych średnich i wyższych zakładach naukowych, przysięga na poddaństwo rosyjskie decyduje się przez rządy gubernialne. Warunkiem niezbędnym w takim razie jest, żeby petenci prosili o przyjęcie do poddaństwa Rosyi w ciągu roku po dojściu do pełnoletności i przy prośbach swych przedstawili dowody, zastrzeżone w art. 1018 i 1010 tomu X Zbioru praw.

W politechnice warszawskiej z liczby 110 słuchaczy na wydziale mechanicznym, złożyło egzamina 76; z 96 na wydziale inżynierskim 42 i z 57 na wydziale chemicznym 37. Wydalono z powodu nie złożenia egzaminów: na wydziale mechanicznym 15, inżynierskim 10 i chemicznym 14. Pozostałych bądź zostawiono na rok drugi na pierwszym kursie, bądź pozwolono im składać egzamina jesienią. W roku bieżącym otwiera się kurs drugi politechniki i komplet słuchaczów zwiększony zostaje do 500 osób.

Na politechnice kijowskiej z liczby 230 studentów, złożyło egzamin 107 i 9 pozwolono pozostać na rok drugi. Na wydziale rolniczym złożyło 28.

Jubileusz Sienkiewicza. W Warszawie powstała za inicyatywą Adama hr. Krasińskiego myśl uczczenia 25 letniej autorskiej pracy Henryka Sienkiewicza. Już przed dwoma laty czyniono w literackich sferach Warszawy ku temu przygotowania, zaniechane ze względu na przypadającą uroczystość Mickiewiczowską.

Pruskie szkoły. W Ostrowie w Poznańskiem pomiędzy uczniami państwowej szkoły uzupełniającej niemieckiej po ukończeniu nauki powstała bójka w izbie szkolnej, przyczem krew się lała. Ci, którzy bójkę wszczęli, otrzymali od policyi mandaty karne na 9 miesięcy, względnie 3 dni aresztu.

Pruska komisya kolonizacyjna kupiła dobra rycerskie Kobyłę i Polaszki, oraz majątek Augustynki od p. Fetersona i Uciąż w Prusach Zachodnich od p. Lewina. Natomiast z rąk niemieckich nabyli: wieś rycerską Pacanowice, tuż pod Pleszowem, około 1300 mórg znakomitej ziemi, z pięknemi budynkami, nabył od p. Schuckerta za pośrednictwem firmy Drwęskiego & Langnera, Centralnej agentury dóbr w Poznaniu, p. Maksymilian Markiewicz, dotychczasowy właściciel Cichowa, oraz dobra rycerskie Rogowo, obejmujące 2000 mórg, dawniej własność p. Manhnkego, kupił administrator p. Tomaszewski z Pamiątkowa.

Konkursy. Wydział powiatowy w Jaśle rozpisuje konkurs na posady akuszerek okręgowych w Osieku i Żmigrodzie Nowym. Podania wraz z allegatami wnosić należy do wydziału powiatowego w Jaśle do 15 sierpnia br.

Z kalendarza. We środę 5 lipca: Cyrylla i Metodego, apostołów słow.; we czwartek 6 lipca: Izajasza proroka i Dominiki; w piątek 7 lipca: Estery królowej i Klaudyusza.

Wschód słońca we czwartek, 6 lipca, o godzinie 3 m. 41, zachód o godz. 7 m. 48. Długość dnia g. 16 m. 7.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 lipca pochmurno, po południu deszcz obfity; termometr od +11,3° doszedł do +19,6° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 5 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 738,0 mm., termometru +15,4° C. Wiatr południowo zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 5 lipca: „Pan Damazy“, komedya konkursowa w 4 aktach J. Blizińskiego (występ p. Tekli Trapszówny).

W piątek 6 lipca: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry (występ p. Tekli Trapszo, oraz p. Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

W sobotę 7 lipca: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego. (Po raz pierwszy). Występ p. Natalii Siennickiej, oraz pp. Tekli Trapszówny i Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

W niedzielę 8 lipca: „Nowa Dejanira“, (Niepoprawni), dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego (po raz drugi). Występ p. Natalii Siennickiej, oraz pp. Tekli Trapszówny i Józefa Śliwickiego, art. teatru Rozmaitości.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 4 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·90 do 10·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7·35 do 8·—. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·80. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1.30 do 1·70. Jaja za kopę od 1.10 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (4 b. m.) zapowiedziano 7636 a przypędzono 7204 świń. Z tego było 2438 świnek i 4766 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 40 do 41 cent., wyjątkowo po — cent., średnie i stare po 38 do 39 ct., lekkie po 35 do 37, świnki po 38 do 47 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: ożywiona.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 lipca. *(Telefonem.)* Lwów jest pod wrażeniem nowej sensacyi. Dzisiaj rano targnął się na swoje życie Tadeusz Szydłowski, znany adwokat, były dyrektor teatru Skarbka i syndyk Fundacyi Skarbkowskiej.

Stróż kamieniczny znalazł go dzisiaj w mieszkaniu na I. piętrze, które niegdyś jego brat Tadeusz zajmował (on zajmował obecnie mieszkanie na II. piętrze), siedzącego na kanapie i dającego słabe tylko znaki życia. Przerażony stróż zawezwał stacyę ratunkową, która przybyła równocześnie z fizykiem miejskim, drem Pawlikowskim. Zarządzono wypompowanie żołądka i sztuczne oddychanie, które jednakowoż nie zdołały Szydłowskiemu przywrócić przytomności. Stan jego o godzinie 1 w południe był bardzo groźny, lekarze stwierdzili t. zw. „śpiączkę“. Zdaniem lekarzy zachodzi tu wypadek otrucia arszenikiem i morfiną zarazem.

Na stoliku przy kanapie znaleziono kilka kryształków arszeniku i nieco nadpity syfon wody sodowej. Kiedy Szydłowski zażył truciznę — niewiadomo, lekarze przypuszczają, iż około godziny 2 w nocy. Stróż nie wie także, kiedy Szydłowski przyszedł do domu, gdyż posiadał klucz od bramy. Stwierdzono tylko, iż wczoraj wieczorem był on u swego brata Tadeusza, również adwokata, poczem wrócił do swego mieszkania przy placu Dąbrowskiego, najwidoczniej z zamiarem samobójczym.

Lekarze uważają stan jego za niebudzący najmniejszej nadziei, a zgon za nieuchronny. Kapłan udzielił mu ostatnich pociech religijnych.

O przyczynach samobójstwa dr. H. Szydłowskiego obiegają najróżnorodniejsze wieści. Faktem jest, że tutejsza Izba adwokacka wytoczyła zarówno jemu, jak i jego bratu Tadeuszowi śledztwo o sfałszowanie weksli ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego. Obaj bracia Szydłowscy uchodzili do niedawna za bardzo zamożnych adwokatów, a Henryk prowadził dom bardzo wystawny. Przed kilku miesiącami nastąpiło przesilenie.

Henryk Szydłowski sprzedał swą realność i żył skromnie. Mówiono już wówczas o sfałszowaniu weksli ordynata Czarkowskiego i pokrycia tegoż pretensyj przez braci Szydłowskich i ich znajomych. Ordynat Czarkowski oświadczył w dziennikach, że do Szydłowskiego nie ma żadnych pretensyj. Najwidoczniej zostały one pokryte, lecz nie zdołano pokryć faktu sfałszowania weksli.

Przed kilku dniami wyrazić się miał dr. Henryk Sz. przed swoim szwagrem dr. Strojnowskim, że interesa jego idą tak źle, iż chyba sobie życie odbierze.

Przypuszczają więc powszechnie, że zły stan interesów i śledztwo karne pchnęło Henryka Szydłowskiego na drogę samobójstwa. Zostawił on listy do dra Alfreda Zgórskiego, Loewensteina, braci Józefa i Tadeusza. Dadzą one zapewne bliższe wyjaśnienia.

Dr. Tadeusz Szydłowski przed kilku dniami wyjechał za granicę. Bawił w Paryżu i Brukseli, skąd żona jego przed kilku dniami otrzymała od niego list. Wrócił on do Lwowa wczoraj popołudniu i prawdopodobnie wieczorem widział się ze swoim bratem Henrykiem. Dziś rano wyjechał dr. Tadeusz Szydłowski ze Lwowa, a miejsce jego pobytu nie jest dotąd wiadomem.

Lwów, 5 lipca. *(Telef.)*. Dzisiaj o godz. 1½ w nocy wybuchł pożar w pracowni stolarskiej braci Wczelaków przy ulicy Łyczakowskiej. — Straż ogniowa zdołała pożar zawczasu opanować, tak, że szkoda jest bardzo nieznaczna.

Sanok. 5 lipca. P. Zygmunt Lewakowski otrzymałał wczoraj od doktora Karola Lewakowskiego z Rapperswylu następującą depeszę:

„Możesz oświadczyć publicznie, że ja tobie i Stapińskiemu pisałem w swoim czasie i telegrafowałem, że wyboru do Rady państwa absolutnie nie przyjmę, chociażby mnie wybrano.

Sanok, 5 lipca. Ponieważ Lewakowski stanowczo odmówił przyjęcia mandatu, Rada naczelna stronnictwa ludowego dziś wydaną odezwą zaleciła kandydaturę Aleksandra Piecha, rękodzielnika sanockiego.

Wiedeń, 5 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycieli w państwowych szkołach średnich: profesorowi państwowego gimnazyum w Drohobyczu dr. Witoldowi Barewiczowi posadę przy V. gimnazyum we Lwowie; profesorowi państwowego gimnazyum w Buczaczu Franciszkowi Gatowskiemu przy szkole realnej w Tarnowie.

Rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum państwowego w Kołomyi drowi Wiktorowi Hahnowi przy V. gimnazyum we Lwowie, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum w Tarnowie Michałowi Hrycakowi przy gimnazyum w Stryju, profesorowi gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Michałowi Konstantynowiczowi przy gimnazyum w Stanisławowie, profesorowi grecko-oryentalnej szkoły realnej w Czerniowcach dr. Teodorowi Kukule przy III. niemieckiej szkole realnej w Pradze, prof. państw. gimnazyum w Brzeżanach Piotrowi Niebieszczańskiemu przy gimnazyum w Jarosławiu, Arturowi Passendorferowi przy szkole realnej we Lwowie, rzeczywistemu nauczycielowi z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Wiktorowi Pogorzelskiemu przy szkole realnej w Krakowie, rzeczywistemu nauczycielowi przy szkole realnej w Tarnopolu Józefowi Porębie przy gimnazyum w Bochni, profesorowi gimnazyum w Drohobyczu Józefowi Przybylskiemu przy III. gimnazyum w Krakowie, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Piotrowi Rzepnijskiemu przy gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

W dalszym ciągu minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie: nauczycielowi prywatnego polskiego gimnazyum w Cieszynie Janowi Śnieżkowi, przy gimnazyum w Tarnowie, rzeczywistemu nauczycielowi szkoły realnej w Krakowie Zbigniewowi Szczęsnowiczowi, przy szkole realnej we Lwowie.

Minister mianował rzeczywistymi nauczycielami: prowizorycznego nauczyciela Antoniego Klema z seminaryum nauczycielskiego dla niższego gimnazyum w Czerniowcach; suplentów: Józefa Blautha z V. gimnazyum we Lwowie dla gimnazyum w Buczaczu, Aleksandra Bugę w gimnazyum w Czerniowcach, Maryana Burzyńskiego w gimnazyum w Tarnowie dla polskiego gimnazyum w Przemyślu, Jana Bystrzyckiego z gimn. św. Anny w Krakowie dla gimnazyum w Jaśle, Leona Cilińskiego z V. gimnazyum we Lwowie dla gimnazyum w Stanisławowie, Zenona Eckhardta dla Sambora, Józefa Flacha z gimn. św. Anny w Krakowie dla Drohobycza, Mich. Goneta z Drohobycza dla szkoły realnej w Jarosławiu, Kornela Jaskólskiego z gimn. w Czerniowcach dla gimnazyum w Radowcach, Jana Krozela z Jasła dla polskiego gimnazyum w Tarnopolu, dr. Zdzisława Krygowskiego ze szkoły realnej w Krakowie dla polskiego gimn. w Przemyślu, Wincentego Kubika w polskiem gimn. w Tarnopolu, Władysława Kucharskiego z polskiego gimn. w Tarnopolu dla Brzeżan, Franciszka Kusa z IV. gimnazyum w Krakowie dla Kołomyi, Sofrona Matwijasa z polskiego gimn. w Przemyślu dla gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu, Józefa Miczyńskiego w Bochni dr. Kazimierza Nitscha w gimn. św. Anny w Krakowie dla gimnazyum w Jarosławiu, dr. Eugeniusza Romera ze szkoły realnej we Lwowie dla szkoły realnej w Tarnopolu, Rudolfa Schächtla z V. gimn. we Lwowie dla polskiego gimnazyum w Tarnopolu, Waleryana Siczyńskiego z Wadowic dla Drohobycza, Karola Stacha z gimn. św. Anny w Krakowie dla gimnazyum w Stanisławowie, Antoniego Sucheniego z Podgórza dla szkoły realnej w Jarosławiu, Józefa Szczudłę ze szkoły realnej w Krakowie dla szkoły realnej w Tarnowie, Władysława Terleckiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie dla gimnazyum w Buczaczu, Włodzimierza Trusza w gimn. w Stanisławowie, Michała Waszkiewicza z ruskich paralelek w Kołomyi dla gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu. Prowizorycznym nauczycielem mianowany suplent Adolf Michniewicz z gimnazyum wyższego dla niższego w Czerniowcach.

Wiedeń, 5 lipca. *(Telef.)* Dziś odkryto w V. okręgu miejskim wypadek zbrodni rabunku i morderstwa.

Ofiarą padła staruszka Chrystyna Reisendanz, wdowa po urzędniku cłowym. Zbrodni dopuszczono się w czasie między niedzielą, a wtorkiem. Do odkrycia dopomógł pewien młody człowiek, który dopytywał się po sklepach, czy nie słyszano coś o popełnionej zbrodni. Jedna z właścicielek sklepu twierdzi, że zauważyła ślady krwi na odzieży owego młodego człowieka. Na tej podstawie rozpoczęła policya poszukiwania i znalazła zwłoki staruszki w jej mieszkaniu. Policya twierdzi, iż jest już na tropie zbrodniarza.

Wiedeń, 5 lipca. *(Telef.)* Rząd nie zamierza wdrażać akcyi ugodowej w ciągu letnich miesięcy. Próbę przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy, zachowano na początek września.

Delegacye mają się zebrać — jak wiadomo — w ciągu miesiąca października.

Budapeszt, 5 lipca. Prezydent ministrów odpowiadł na interpelacyę Ugrona w sprawie reprezentowania Czarnogóry na konferencyi w Hadze przez Rosyę. Szell przypomniał, że poseł austryacki w Czarnogórze jest zarazem przedstawicielem Niemiec, a zachodziły już wypadki, że na konferencyach międzynarodowych jeden przedstawiciel miał mandaty od dwóch państw.

Izba przyjęła do wiadomości tę odpowiedź prezydenta ministrów.

Berlin, 5 lipca. Sejm pruski załatwił wczoraj kilka petycyj, a następnie odroczył się do 14 sierpnia.

Lipsk, 5 lipca. Tutejsi akademicy uchwalili na zgromadzeniu, w tym celu zwołanem, wysłać liczne grono kolegów, którzyby się w roku przyszłym zapisali, do uniwersytetu niemieckiego w Pradze.

Petersburg, 5 lipca. Roskrypt carski do generał-gubernatora Finlandyi wyraża niezadowolenie z powodu krytyki, jaką zastosowały reprezentacye stanowe do ukazu carskiego z dnia trzeciego lutego.

Car oczekuje stanowczej działalności gubernatora, któraby utrwaliła w ludności należyte zrozumienie zarządzeń, celem utrwalenia więzów pomiędzy krajem a całością państwa.

Kopenhaga, 5 lipca. *Biuro Ritzau* donosi z Helsingforsu, że zgotowano tam uroczyste przyjęcie owej deputacyi, która wręczyć chciała carowi adres w sprawie finlandzkiej, a której car odmówił posłuchania. — Kiedy deputacya odjeżdżała urządzono jej także wspaniałą owacyę.

Londyn, 5 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Bender-Buszir, nad zatoką Perską, że wygasła tam dżuma i że poczyniono wszelkie potrzebne zarządzenia, aby jej ponownemu wybuchowi zapobiedz.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 5 lipca. Donoszą tu z Barcelony, że przyszło tam do groźnych rozruchów. Tłum rzucał kamieniami na pałac biskupi, poczem rzucił się na wozy tramwajowe i stawiał z nich barykady.

W Kadyksie odkryto tajny związek republikański, do którego należeć ma przeszło 40.000 członków.

Grupa posłów republikańskich zażądać ma na najbliższem posiedzeniu Izby wydalenia Jezuitów z Hiszpanii.

Madryt, 5 lipca. W Barcelonie demonstranci obrzucili kamieniami wiele sklepów. Dwóch księży znieważono na ulicy. Żandarmerya przywróciła porządek. W Alicante spalono budynek akcyzowy. W Walencyi kawalerya szarżowała na demonstrantów. W Saragossie manifestacye trwają dalej.

Zwycięstwo opozycyi w Belgii.

Bruksela, 5 lipca. W końcu wczorajszego posiedzenia w Izbie deputowanych prezydent ministrów Peereboom, aby zrobić jak najlepsze wrażenie i wszystkim dogodzić, oświadczył, iż zgadza się na to, by komisya dla sprawy reformy wyborczej wzięła także pod obrady projekt plebiscytu; zastrzega sobie tylko, że wypowie później własne zapatrywania na ten projekt.

Bruksela, 5 lipca. Zaraz po posiedzeniu Izby rozeszła się wczoraj wiadomość, że rządowy projekt reformy wyborczej został ostatecznie pogrzebanym; w komisyi o projekcie tym prawdopodobnie już ani mowy nie będzie.

Bruksela, 5 lipca. Po zwycięstwie, odniesionem w Izbie, stronnictwa opozycyjne zorganizowały wielkie zgromadzenie ludowe, na którem zwycięstwo wysławiano. Potem odbył się pochód manifestacyjny po mieście, podczas którego śpiewano „Marsyliankę“ i pieśni szydercze przeciw ministrom. Przed oknami redakcyj dzienników klerykalnych i konserwatywnych urządzano kocią muzykę.

Bruksela, 5 lipca. W sferach opozycyi panuje radość z powodu wczorajszego zwycięstwa w Izbie. Przedłożenia rządowe w sprawie reformy wyborczej uważają w ogóle za pogrzebane.

Na pewnem zgromadzeniu ludowem na prowincyi przemawiali posłowie: Lorand i Vanderwelde. Oświadczyli oni wśród radosnych okrzyków zgromadzenia, że gwardya narodowa przyrzekła nie strzelać do tłumów, lecz raczej zwrócić broń przeciw ministrom.

Manifest do ludu.

Bruksela, 5 lipca. Stronnictwa opozycyjne tryumfują. Wydano manifest do ludu, który określa postawę, jaką opozycya ma przybrać nadal:

„Do ludu belgijskiego! Dzięki waszej nieposkromionej energii, opinia publiczna odniosła świetne zwycięstwo. Haniebny projekt Van den Peereebooma został cofnięty, próba zamachu stanu zrobiła *fiasco* wobec powstania ludu. Wola ludu wyraźnie się objawiła: wymaga ona, aby odwołano się do narodu, zanim ma nastąpić jakakolwiek zmiana systemu wyborczego. Naród domaga się głosowania ludowego, albo rozwiązania Izby, albo wreszcie odroczenia reformy wyborczej, aż do ukończenia przyszłych wyborów. My członkowie lewicy, jesteśmy solidarni i walczyć będziemy niezmiennie o wykonanie tej woli ludu. Wskazaliście nam nasz obowiązek wobec przyszłych obrad komisyi. Pozostaniemy mu wierni!“.

Komisya dla reformy wyborczej.

Bruksela, 5 lipca. Komisya dla reformy wyborczej ma się składać z 15 członków.

Lewica zamianowała do komisyi: Loranda, Journez'a, Vanderveldc, Defnisseau i Furnémont'a.

Z prawicy prawdopodobnie mianowani będą do komisyi: Woeste, de Nayr, Hellepatte, Theodor, Trooz, Ligy, Broqueville, Delbeque, Tack i Hogois.

Z Rad prowincyonalnych.

Bruksela, 5 lipca. W Radach prowincyonalnych odbyły się manifestacye przeciw rządowi.

Kiedy gubernator otworzył Radę prowincyonalną w Leodyum, socyaliści i radykali nie przyłączyli się do okrzyku na cześć króla, lecz wznosili okrzyki: „Niech żyje powszechne głosowanie!“, „Precz z klechami!“, a nawet „Niech żyje republika!“.

W Radzie prowincyonalnej w Antwerpii były także zajścia demonstracyjne.

Zamknięcie sesyi parlamentu francuskiego.

Paryż, 5 lipca. Waldeck-Rousseau przedłożył wczoraj Izbie posłów budżet na rok 1900. Następnie odczytał wśród oklasków lewicy i protestów ze strony prawicy dekret, mocą którego sesya parlamentu została zamkniętą.

Paryż, 5 lipca. Komisya budżetowa wznowiła pełnomocnictwa biura i zamianowała referentów. Boudenot mianowany został generalnym sprawozdawcą na miejsce Pelletana, który obejmuje sprawozdanie z budżetu ministerstwa wojny.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedenskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	65
„ „ srebrna	100	35
4% renta austryacka złota	1[illegible]9	3[illegible]
4% „ „ koronowa	10[illegible]	3[illegible]
4% „ węgierska złota	119	10
4% „ „ koronowa	96	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	9[illegible]9	—
„ kredytowe	38[illegible]	—
Londyn	12[illegible]	52½
Marki	58	9[illegible]
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	6[illegible]
Dukaty	5	6[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	160	50
Losy tureckie	[illegible]4	60
Akcye Anglobanku	15[illegible]	[illegible]0
„ Unionbanku	[illegible]	—
„ Bankverein	274	[illegible]0
„ Laenderbanku	24[illegible]	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	-
„ „ Południowej	75	25
„ „ Elbethal	2[illegible]9	50
„ „ Nordbahn	3[illegible]0	—
„ „ Staatsbahn	345	50
„ „ Alpine	241	75
„ Tureckie Tabaczne	141	75
Ruble	127	—

Berlin, 5 lipca 1899.

Banknoty austryackie	16[illegible]	70
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	2[illegible]
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	2[illegible]7	37
Ruble Ultimo	2[illegible]6	2[illegible]

Wiedeń, 5 lipca 1899.

Spirytus gotowy	18	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	[illegible]6
Żyto na jesień	7	[illegible]5
Owies na jesień	5	86
Kukurudza	4	82

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	5[illegible]
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	[illegible]0
4% „ „ „	98	—	98	[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	2[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	2[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	7[illegible]
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	50	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.